

Pomiędzy Jezusem a Maryją

Jesteśmy w drodze w tej Podróży życia i widzimy - z tego co dzieje się wokół nas, nawet w samym tylko Ruchu - że cięgle ktoś dochodzi do mety, że kończy, czyśto nieoczekiwanie, swój ziemski wędrówkę. Dopinguje to nas wszystkich do przyspieszenia kroku, do zajęcia właściwej postawy, ażeby - nasza droga, nasz bieg był jak najlepszy.

Wiele razy jednak - przynajmniej u mnie, a myli, że i u was - rodzi się w sercu pragnienie, by dowiedzieć się, na czym skupi swój uwagę, w co zaangażować nasz wol i nasze siły, aby być pewnym, że robimy wszystko co możliwe, ażeby nie pominąć niczego z tego, co proponuje nam nasz Ideał, tak, by móc powiedzieć: "Choć zawsze niegodnie, usiłowałem wypełnić wszystko, co do mnie należało, teraz mogę pokornie czekać, że Pan wypełni swój czyn".

Oto jest odpowiedź na to pragnienie.

Chodzi o przyjęcie najdogodniejszej postawy do pójścia za Jezusem, ponieważ to On jest doskonałością, to On jest drogą.

A On powiedział nam wprost, co trzeba robić, aby iść za Nim: "Jeżeli kto chce pójść za Mną, nie się zaprzec samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech idzie za Mną" (Mt 16,25).

A więc dwie rzeczy: zaprzec się siebie i objąć krzyż.

To powinniśmy robić.

Dla wypełnienia tych dwóch nieodzownych zada Jezusa może być pomocne wyobrażenie sobie naszej tej Podróży w taki sposób: każdy z nas musi iść w życiu w towarzystwie Jezusa i Maryi, pomiędzy Jezusem a Maryją, mylić - jeżeli chcemy pomóc sobie tak?e wyobrazić - że mamy Jezusa po naszej prawej stronie, a Maryję po lewej. Albo jeszcze lepiej: iść w towarzystwie Jezusa, który najpełniej wypowiada siebie w swoim opuszczeniu i w towarzystwie Maryi - w najwyższym objawieniu się Jej istnienia - w Jej osamotnieniu.

Tak, ponieważ Jezus Opuszczony jest wzorem tego, kto umie dobrze obejmować krzyż, a Osamotniona jest modelem tego, kto potrafi zaprzec się siebie, kto umie tracić (stracić a nawet Jezusa, swojego Syna-Boga).

W ten sposób idąc między Nimi dwójgiem nauczymy się naśladować Jezusa, to znaczy stawiać się tymi, co stanowi cel naszej tej Podróży.

Jezus Opuszczony uczy nas sposobu obejmowania krzyża, każdego krzyża.

Nie ma większej próby niż próba Boga, który czuje się opuszczony przez Boga. A On jej doświadczył i przeżył ją: "W rękę Twoję Ojczy, oddaj ducha mego" (por. Ps 23,45). Przeszedł więc, jak mówimy, "poza ranę". Tak powinniśmy postępować w obliczu każdego

cierpienia.

Maryja Osamotniona uczy nas zaparcia się siebie, tracenia.

W jaki sposób? Przez to, że nie powinniśmy myśleć o sobie, lecz myśleć o innych - kochać. Maryja przeżyła swoje osamotnienie z miłości do nas wszystkich.

My - tak jak Ona - w miłości do bliźnich znajdujemy najlepszy sposób zaparcia się siebie. Gdyby potem, mimo naszych wysiłków by kochać, pozostawało w naszej duszy jakieś przywiązanie (do siebie samego, do ludzi, do rzeczy), to za przykładem Maryi Osamotnionej powinniśmy umieć zawsze je stracić. Mówi: "stracić to", "to trzeba stracić" i nadal być wolny. Bożym w następnym momencie.

Jeśli tak zrobimy, jeśli dokonamy naszej wewnętrznej Podróży w towarzystwie Jezusa Opuszczonego i Maryi Osamotnionej, to nie pozostanie w nas odbicie Opuszczonego, lecz Zmartwychwstałego, ani Maryi Osamotnionej, lecz Maryi Chwalebnej.

Ze światem Tych dwojga w nas możemy pewnie zmierzać do celu a także spełnić coś pięknego, pożytecznego, wielkiego tutaj na ziemi, dla Dziecia, dla Kościoła, dla ludzkości.

...

Idźmy znaleźć tylko Jezusa Ukrzyżowanego po naszej prawej stronie i Maryję Osamotnioną, odbicie Ukrzyżowanego, po lewej. I wkrótce zobaczymy, jak nasza dusza przeniknie morze pokoju i będziemy źródłem radości dla wielu.

Chiara Lubich